Nr 276 | Kraków, Piątek dnia 3 Grudnia 1897. | Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strychar*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . **1 zł. 35** Na prowincji . **1 zł. 70**

Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma ***bezpłatnie*** *początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony Urok.

Nowy gabinet.

Przed trzema dniami podaliśmy sylwetkę i biografję nowego prezydenta gabinetu barona Gautscha. Przechodzimy obecnie do krótkiego skreślenia życiorysów innych ministrów w skład nowego gabinetu wchodzących.

Minister obrony krajowej hr. Zenon Welsersheimb, jedyny z ministrów dawnego gabinetu, który w nowo utworzonym tekę swą zatrzymał, urodził się w r. 1835. Pochodzi ze starodawnej szlacheckiej tyrolskiej rodziny. W 17 roku życia wstąpił jako kadet do pułku księcia pruskiego, następnie ukończył wyższą szkołę wojskową, został kapitanem generalnego sztabu. Po kampanji włoskiej z r. 1866 udał się w charakterze pełnomocnika wojskowego do Paryża, skąd w r. 1870 przeniesiony do Berlina, pozostał tam do 1875 r. Dnia 26 czerwca 1880 r. wszedł jako minister obrony krajowej do gabinetu hr. Taaffego. W komisji budżetowej podczas dyskusji nad budżetem dla ministerstwa obrony krajowej w 1891, przemawiał za zupełnem i nieograniczonem używaniem języka niemieckiego w armji, wychodząc z zasady, że to język „historycznie wyrobiony, konieczny i nie dający się zastąpić“. W roku 1893 powołany został do koalicyjnego gabinetu ks. Windischgrätza, jako minister obrony krajowej. Tę samą tekę piastował w przejściowym gabinecie hr. Kielmansegga. Dnia 30 września 1895 roku wreszcie wszedł w skład gabinetu hr. Badeniego. Obok wielu odznaczeń i dekoracyj posiada order Złotego Runa od dnia 14 lutego 1896 r.

Minister kolei państwowych dr Henryk Wittek po za sferą działania w zakresie spraw kolejowych, zupełnie niemal nie znany. Urodził się w r. 1844 w Wiedniu i ukończył tamże gimnazjum, a w r. 1865 wydział prawny Uniwersytetu. Po ukończeniu studjów prawnych wstąpił do prokuratorji skarbu. W r. 1865 został urzędnikiem w ministerstwie handlu. Już w r. 1875 wyniesiony do godności radcy sekcyjnego, w r. 1880 został radcą ministerstwa, w r. 1886 zaś szefem sekcji. Jako referent spraw kolejowych przedkładał kilkakrotnie projekty rządowe w parlamencie.

Minister skarbu dr Eugeniusz Böhm-Bawerk, syn radcy dworu, urodził się w Bernie 1851 r. Ukończył w Wiedniu gimnazjum i uzyskał na tamtejszym Uniwersytecie w r. 1875 stopień doktora praw. Poświęciwszy się studjum ekonomji politycznej, przebywał w celach naukowych na Uniwersytetach: w Heidelbergu, Lipsku i Jenie. W r. 1880 habilitował się jako docent prywatny ekonomji politycznej przy uniwersytecie wiedeńskim, wkrótce później zaś powołany jako profesor nadzwyczajny ekonomji do Insbruka, w r. 1884 został zwyczajnym profesorem tego przedmiotu. Z prac jego na polu ekonomji politycznej zasługują na uwagę: „Zarys teorji ekonomicznej o wartości dóbr“, i „Kapitał oraz procent od kapitału“. W okresie rządów gabinetu ks. Windischgrätza opracował projekt reformy podatkowej, o którym następnie referował w parlamencie. Projekt nie wszedł jednak w życie. Dnia 19 czerwca 1895 r. został ministrem skarbu w gabinecie Kielmansegga. Hr. Böhm-Bawerk o polityce finansowej następcy swego, ministra Bilińskiego wyrażał się z lekceważeniem, nie uzasadniając zresztą pozytywnie czynionych jej zarzutów. Po odwołaniu hr. Kielmansegga został prezydentem senatu przy trybunale administracyjnym.

Minister oświaty hr. Wincenty Baillet de Latour jest synowcem hr. Latoura, który w czasie rewolucji r. 1848 padł ofiarą rozjątrzonego tłumu. Urodzony 1848 w Grazu ukończył na tamtejszym i insbruckim uniwersytecie studja prawne. W roku 1871 wstąpił jako praktykant do wiedeńskiego sądu, w r. 1872 mianowany został auskultantem w Dolnej Austrji. Powołany do ministerstwa sprawiedliwości w r. 1873, mianowany został w 1875 r. koncepistą, w 1879 wice-sekretarzem ministerjalnym, w r. 1887 radcą, w r. 1894 szefem sekcji. W tym okresie jego działalności był referentem wydziału dla spraw rozwoju sztuki, wyznania katolickiego i zakładów przemysłowych. Hr. Latour z upodobaniem zajmuje się sztuką twórczą i jest podobno niepoślednim jej znawcą. Po ustąpieniu barona Bezecnego ze stanowiska naczelnego intendenta dworskich teatrów był jednym z najpoważniejszych kandydatów na opróżnioną posadę. W przekonaniach politycznych hr. Latour był zawsze zwolennikiem i wyznawcą konserwatywnego kierunku.

Minister handlu dr Ernest Koerber urodził się w 1850 r. w Trydencie. Kolega szkolny barona Gautscha, prawie jednocześnie z nim ukończył „Theresianum“ w Wiedniu. W 22 roku życia uzyskał stopień doktora praw i w charakterze praktykanta wstąpił do wiedeńskiego sądu. W dwa lata później powołany do ministerstwa handlu w ciągu lat 19-tu, drogą zwykłego awansu doszedł do stanowiska szefa sekcji. W r. 1875 należał Koerber do departamentu kolejowego i w sprawach kolejowych i handlowych odznaczył się niejednokrotnie śmiałą inicjatywą i bystrem pojęciem. Z początkiem r. 1896 został pierwszym szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw wewnętrznych i otrzymał przy tej sposobności tytuł i godność tajnego radcy.

Minister sprawiedliwości dr Ignacy Ruber, urodzony w r. 1845 w Bernie, ukończył w r. 1868 studja prawne na uniwersytecie wiedeńskim i wstąpił bezpośrednio potem do służby rządowej. W roku 1870 uzyskał na uniwersytecie w Grazu stopień doktora praw. Tegoż samego roku został mianowany adjunktem przy sądzie krajowym w Bernie. W roku 1876 otrzymał rangę substytuta prokuratora państwa w Bernie, w roku 1879 został zastępcą nadprokuratora, w r. 1885 wreszcie radcą sądu krajowego. Dnia 2 lutego 1896 r. mianowany szefem sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, odznaczony został w r. 1897 krzyżem komtura orderu Franciszka Józefa z gwiazdą. Minister Ruber ogłosił kilka prac z zakresu nauki prawa. Między innemi zasługują na wzmiankę: „Przyczynek do prawa opieki na Morawach“ i „Zarys historji prawa morawskiego“. W fachowych pismach prawniczych umieszczał też od czasu do czasu liczne artykuły i odezwy.

Minister rolnictwa, hrabia Artur Byland-Rheidt urodzony 13 lutego 1854 r. w Pradze, jako syn byłego ministra wojny, wstąpił w r. 1876 jako praktykant konceptowy do namiestnictwa w Bernie. W r. 1892 baron Gautsch powołał go jako radcę ministerjalnego do ministerstwa wyznań i oświaty. W roku 1896 uzyskał tytuł i charakter szefa sekcji, w roku 1897 zaś godność rzeczywistego szefa. Przy ostatniej zmianie na stanowisku namiestnika Moraw wymieniano nazwisko hr. Bylant-Rheidta, jako poważnego kandydata.

Niemiecka mowa tronowa.

W dniu 30 z. m. zebrał się parlament niemiecki na ostatnią sesję w bieżącej dziewiątej swej kadencji, która się kończy 15 czerwca 1898 roku. Nowa sesja będzie jedną z najważniejszych. Głównem jej zadaniem będzie rozstrzygnąć wreszcie sprawę powiększenia marynarki, czyli załatwić od tak dawna będące na porządku dziennym przedłożenia, dotyczące marynarki wojennej. Jakie znaczenie w najwyższych kołach rządowych niemieckich przywiązują do tych przedłożeń, wskazywały liczne entuzjastycznie nawołujące głosy organów rządowych i ogłoszenie przedłożeń w osobnem nadzwyczajnem wydaniu *Reichsanzeigera.* Wreszcie i w mowie tronowej, którą cesarz Wilhelm sesję parlamentu otworzył, główny ustęp poświęcony był sprawie przedłożeń marynarkowych. Wiadomo, że przedłożenia te, tak jak przeszłoroczne przedłożenia o powiększeniu lądowej siły zbrojnej Niemiec, są także sprawą, najgorliwiej zajmującą osobiście cesarza Wilhelma i że on popiera je bardzo gorąco i często w właściwy sobie ekscentryczny sposób. Znane są osobiście jego ręką wykonane rysunki i plany, dotyczące marynarki wojennej, które rozdawano posłom w parlamencie i liczne jego odezwania się w tej sprawie. W mowie tronowej oświadczył cesarz bardzo stanowczo, że siły niemieckiej marynarki wojennej nie odpowiadają w zupełności zadaniom, jakie winna ona spełnić na morzu. W przeciwstawieniu do marynarki handlowej niemieckiej, której stan jest bardzo pokaźny, marynarka wojenna istotnie między koleżankami swemi dość niepoczesne zajmuje miejsce. Wiadomo, że gdy na polu handlowem siła morska Niemiec zajmuje wśród mocarstw Europy miejsce drugie, to siła wojenna na morzu zajmuje zaledwie piąte i jest słabsza nawet od hiszpańskiej. By jak najdokładniej uprzytomnić posłom materjał statystyczny, dotyczący marynarki, przedłożono wszystkim bardzo sumiennie opracowany memorjał, sporządzony w biurach państwowego urzędu marynarki i zawierający wszystkie możliwe dane o jej dotychczasowym rozwoju. Jednem słowem z bezpośredniej inicjatywy cesarza sprawa marynarki wojennej wysunięta jest na pierwszy plan najbliższych miesięcy, popierana najgorliwiej i omawiana najobszerniej.

Czy los przedłożeń marynarkowych będzie pomyślniejszy od losu zeszłorocznych projektów powiększenia lądowej siły zbrojnej, trudno powiedzieć teraz, kiedy jeszcze niewiele można wnosić o usposobieniu różnych grup parlamentu. Jedno jest pewne, że rząd niemiecki w czasach ostatnich robił wszystko, by wśród najszerszych warstw ludności wzbudzać dla siebie nieufność i pewien nawet rodzaj odporu. Zainaugurowana przez junkierstwo ultraliberalna polityka ekonomiczna, osłabiająca równocześnie siłę podatkową biedniejszych, zmusza teraz do ociągania się wielu nawet takich posłów, którzyby potrzebę powiększenia liczby wojennych okrętów chętnie uznali i żądaniom rządu uczynili zadość. Stąd poszło, że np. „narodowi“ posłowie, którzy wraz z hakimi antysemitami znajdują się pod przewodnictwem dep. Kohlera i Hirschla, oświadczyć mieli już stanowczo, że zgoda z ich strony na przedłożenia marynarkowe byłaby zbrodnią w obec wyborców, jeśliby przedtem polityka ekonomiczna rządu nie miała uledz zupełnej zmianie. Stanowisko, jakie rząd pruski zajął w obec Polski, stanowisko nienawiści i prześladowania, nie pozwoli także polskim posłom iść mu na rękę. Socjaliści żadną miarą za projektami głosować nie zechcą. Sprawa więc zawiśnie prawdopodobnie na głosach *centrum.*

Drugą sprawą, wiszącą już oddawna i w sposób stanowczy nad położeniem wewnętrznem w Niemczech, jest sprawa reformy sądownictwa karnego wojskowego. Oświadczenie, jakie w tej mierze złożył cesarz Wilhelm w mowie tronowej, jest krótkie i dość mało mówiące. Reforma, powiedział cesarz, opierać się będzie o ile możności na procedurze dla sądów świeckich, a wniosek odnośny będzie parlamentowi bezzwłocznie przedłożony. Ze słów tych trudno oczywiście cokolwiek wywnioskować, coby dotyczyło bliższych szczegółów rządowych przedłożeń kodeksowych.

W dalszym ustępie mowy stwierdził cesarz, że ogólne położenie finansowe przedstawia się pomyślnie. W roku bieżącym wstawiono w budżet

polepszenie pożywienia dla wojska pieszego i marynarki, czego już od dawna żądano w parlamencie. Osobny ustęp poświęca mowa ekonomicznemu wydziałowi z reprezentantów przemysłu i rolnictwa, jaki obecnie utworzono z przedstawicieli różnych stowarzyszeń zarobkowych dla „przygotowania i omawiania handlowo politycznych urządzeń". Przy udziale tego wydziału wyjaśnione być mają warunki i zakres produkcji kraju, celem stworzenia odpowiednich wytycznych dla przyszłej taryfy celnej i ukształtowania stosunków handlowych z zagranicą.

W końcu wspomina mowa krótko o stosunkach zagranicznych Niemiec. „Polityczne stosunki ze wszystkimi krajami — mówił cesarz — są zupełnie pomyślne. Moje spotkanie z zprzymierzonymi i zaprzyjaźnionymi monarchami, oraz świetne przyjęcia, jakie mi zgotowano w Peterhofie i w Budapeszcie, dały mi nowe cenne rękojmie pokoju. Wszystkie oznaki uprawniają mnie do nadziei, że z Bożą pomocą patrzeć możemy zupełnie spokojnie na pokojowy rozwój Europy i niemieckiej ojczyzny". W ustępie tym zwraca uwagę zupełne pominięcie spotkania cesarza z włoską parą królewską podczas manewrów w Homburgu. Prasa berlińska tłomaczy to okolicznością, że cesarz wspomniał w ogóle tylko o oddanych przez siebie wizytach. Zresztą stwierdza mowa tylko pomyślne i pokojowe ukształtowanie się stosunków politycznych Europy.

W końcu przyjęcie u cesarza w białej sali nie obeszło się i bez niespodzianek. Po odczytaniu mowy tronowej nie odrazu zstąpił cesarz ze stopni tronu, ale zaimprowizował jeszcze gorącą *Ansprache* do zebranych o następującem brzmieniu: „Moi panowie! Nawiązuję tu jeszcze te słowa: Przed dwoma prawie laty złożyłem na tem miejscu, wobec pełnego chwały sztandaru mojego 1 pułku gwardji przysięgę, że utrzymam to, co w Bogu spoczywający cesarz Wilhelm Wielki stworzył i że zawsze będę bronił godności i czci państwa. Przyjęliście tę przysięgę z wzruszonem sercem i wilgotnem okiem i przez to staliście się wspólnikami mej przysięgi. W obliczu Boga Wszechmocnego i pomnąc na wielkiego cesarza, proszę was, byście pomocą waszą dali mi i nadal możność dotrzymania tej mojej przysięgi i byście mi dopomogli do silnego strzeżenia na zewnątrz czci państwa, za którą nie wahałem się poświęcić mojego jedynego brata".

Opowiadają, że słowa te wywołały niemałe zdumienie między zebranymi i że zdumienie odbiło się także na twarzy hr. Hohenlohego, Nastało po nich dłuższe milczenie. Oczywiście cesarz przygotował je samodzielnie, bez porozumienia się z rządem, w zamiarze zaakcentowania przedłożeń marynarkowych. Ustęp o poświęceniu brata odnosi się do ks. Henryka, który jak wiadomo na czele eskadry niemieckiej udał się na wybrzeża chińskie, by szukać satysfakcji na pomordowanych świeżo w Chinach niemieckich misjonarzy. Wspominając tutaj wymordowanie załogi statku „Iltis" i honorową śmierć komendanta Seemana, starają się niektóre pisma berlińskie nadać ustępowi temu bardzo patetyczny charakter. Całość *Ansprache* odnosi się niedwuznacznie do przedłożeń marynarkowych i jest obecnie ostatniem z osobistych ekscentrycznych zaangażowań się cesarza w przedłożenia wojskowe.

Tymczasem, jak nam w tej chwili telegrafują, los tych przedłożeń tak się słabo przedstawia, że w dzisiejszej rannej berlińskiej prasie rozstrząsają już kwestję ewentualnego rozwiązania parlamentu.

Prześladowanie studentów polskich.

Do redakcji jednego z dzienników polskich nadszedł ciekawy list polskiego studenta uniwersytetu w Gracu, malujący dokładnie dzikie barbarzystwo zamieszkałych tamże Niemców, zwracające się prześladowczo przeciw studentom polskim i wogóle przeciw słowiańskiemu żywiołowi. List ten brzmi jak następuje:

Graz 27 listopada. „Strach, co tu się od wczoraj w Gracu dzieje, istna rewolucja i tak, jak na razie rzeczy stoją, możliwem się stać może, że będziemy musieli na pewien czas Grac opuścić i stąd wyjechać. Nie będę opisywał wszystkich szczegółów wczorajszej walki ulicznej, wspominając tylko, że kawalerja bezwzględnie waliła w tłumy. Świadków wiarygodnych mamy także między nami, albowiem kilku Polaków przez nieoględną ciekawość było około 9 na Herrengasse i oberwało także. Kolega Janiga płazem cięty został od dragona przez rękę i jedynie dzięki przykucnięciu do muru i zasłonięciu się tą ręką, nie oberwał przez głowę, a drugi, Niedziałkowski, dostał przez czapkę cios w głowę. Dragoni walili bez miłosierdzia kogo napotkali. Lecz to mniejsza, bo po co szli, gdzie ich nie potrzeba. Ale co gorsza, że roznamiętnienie i rozbezstwienie doszło do tego stopnia, że żaden z nas Polaków nie jest pewien życia. Całe szczęście nasze, że wczoraj wieczorem żaden z nas nie poszedł do Kaiserhofu w obawie, że go tam mogą zbić. Przeczucia nasze się sprawdziły.

„Dzisiaj oficjalnie w „Ognisku" (Towarzystwie polskich studentów) zostało wzbronionem wieczorem chodzić do kawiarni i wzajemnie o tem uwiadomiliśmy się. Powód do tego następujący: Dziś po objedzie sama właścicielka kawiarni, pani Tancerowa, zwróbiła się z prośbą do kolegi Lierhammera, abyśmy wieczorem na razie do ich kawiarni nie przychodzili, ze względu na ogólne roznamiętnienie przeciw Polakom, gdzie i nas mogą zbić i w jej kawiarni szyby powybijać. Wczoraj bowiem to się wydarzyło, że Kaiserhof cały był przepełniony Niemcami, starszymi ludźmi i studentami.

„Wrzało wszystko jak w kotle, wrzeszczeli wciąż: *„Pereat Badeni!"* — *„Nieder mit dem polnischen Gesindel!"* i poczęli śpiewać *„Die Wacht am Rhein"*, podczas czego wszyscy wstali i kto nie wstał, tego zmuszali do tego. W kącie siedział kolega Lewicki i czytał gazetę (był on jedyny z Polaków). Do niego przyszło dwóch starych Niemców, prawie z siwemi brodami (nie studenci wcale) i żądali, żeby wstał, *„oder sind Sie etwa ein Polacke?"*. Dzięki tylko Tancerowej i kelnerom, przy których pomocy zdążył wymknąć się przez kuchnię i tylne drzwi z kawiarni, inaczej byliby go prawdopodobnie zbili. Ciągle wrzeszczeli: *„Wo sind die Polacken? Diese Hunde!* — *„Hinaus mit diesem Gesindel — heute sind sie nicht gekommen!* Jednego Niemca też poturbowali w przekonaniu, że jest Polakiem, ten dopiero słowem honoru zaręczył, że jest Niemcem, również jego współtowarzysz musiał innych przekonywać, że to Niemiec, a nie Polak. Co najsmutniejsze, że wczoraj w kawiarni w Kaiserhofie jednym z najbardziej odznaczających się Niemców, odgrażających się i wymyślających na Badeniego, Polaków i t. d. był profesor Uniwersytetu medycyny wewnętrznej, Hofer Edler v. Sulmthal.

„Dzisiaj nie koniec temu. Od samego rana już były demonstracje studentów Niemców przed uniwersytetem, techniką i t. d. Na ulicach wre, jak w kotle, choć tłumów nie ma, bo policja zaraz rozpędza. Lecz wieczorem zapewne coś będzie, dziś może gorzej jak wczoraj, bo w sobotę i socjaliści-robotnicy, których tu jest 20.000, wezmą w tem udział, mając „Feierabend", — przytem jest ogólne rozgoryczenie przeciw policji i wojsku. Gazeta tutejsza ultraradykalna *Grazer Tagblatt* wiele się przyczynia do roznamiętnienia umysłów swoimi wprost do buntu podjudzającemi „ekstrablattami", w których są sprawozdania z parlamentu.

„Wobec tego wszystkiego my Polacy jesteśmy w położeniu nie do pozazdroszczenia. Dzisiaj dwóch kolegów Niemców, porządnych ludzi i więcej życzliwych, niemal zaklinali mnie, żebym wpływał na swoich, aby, idąc po kilku ulicą, rozmawiali z sobą po niemiecku, bo niejesteśmy pewni spokoju spotkawszy się z większą ilością Niemców, którzy prawdopodobnie gotowi się rzucić na Polaków, poznawszy ich po mowie, ponieważ nienawiść przeciw wszystkiemu, co polskie, doszła do najwyższego szczytu u elementów żywszego temperamentu. Wychodząc na ulicę, jesteśmy po prostu obecnie narażeni na niebezpieczeństwo życia, spotkawszy większą taką hałastrę, w razie, gdy poznają kogo jako Polaka. Gdyby tak dalej miało być, nie pozostanie nam nic innego, jak z Gracu się na pewien czas wynieść".

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(64) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

— Poruczniku — rzekł — powiedziałem sobie, że później może będziesz chciał się dowiedzieć całej prawdy.

Myślał o umożliwieniu skonstatowania śmierci. W kieszeniach zatrzymał kilka listów, portret, te relikwie, te wspomnienia, te żywe, uświęcone pamiątki, które zawsze nosiliśmy na sercach, w ciężkich chwilach rozstania i walki.

Odepchnąłem jego rękę, podającą mi te przedmioty. Nie ich chciałem widzieć w tej chwili i później nie chciałem ich widzieć nigdy. Zapewne do dziś dnia też przedmioty te są w jego posiadaniu.

Margrabia de Ribeyran umilkł. Paulina przejęta wzruszeniem, a także bardzo zaciekawiona, wyszeptała po chwili:

— A następnie, co uczyniłeś?

— Co uczyniłem?... — zapytał margrabia, jak gdyby budząc się ze snu. Przez jakiś czas pozostałem tam, usiadłszy na ławce nieruchomy, zgnębiony i przybity. Wysiłek mojej energji dla ocalenia Karoliny i Cadier wyczerpali pozostający mi zasób sił. Pomyśl, że miałem zaledwie dwadzieścia dwa lat i że powstałem dopiero co z łoża choroby po ciężkiej i niebezpiecznej ranie. Zmartwienie, boleść i rozpacz dokonały też swego. Przez chwilę zdawało mi się, że żołnierze tego człowieka przybyli. Ah! życie mi już stało się tak nieznośne. Jednakże ogarnęło mię straszne wzruszenie. Chciałem zginąć, nigdy jednak z ich ręki. A oni przecież nie zostawiliby mi dużo czasu do namysłu. Zerwałem się na równe nogi. Później dopiero po baczniejszem przypatrzeniu się rozpoznałem niejasno zarysowujące się sylwetki dwóch ludzi wchodzących na dziedziniec.

Postąpiłem trzy kroki naprzód i rozpoznałem dwóch włościan: pierwszy stary, wysoki, krzepki o twarzy posępnej, drugi bardzo jeszcze młody o niemiłym, brutalnym wyrazie twarzy.

Stanąłem naprzeciwko nich z wyciągniętym rewolwerem.

— Nie ruszajcie się z miejsca! — zawołałem. — Ani kroku naprzód!

Spostrzegli nabity rewolwer. Młody chciał iść naprzód, ale stary zatrzymał go, wiedziony instynktem roztropności.

— Zaczekaj — odezwał się — widzisz przecie, że ten pan chce z nami się rozmówić.

„Ten pan" odnosiło się naturalnie do mnie. Pomimo mego przebrania i robotniczej bluzy ton mego głosu i groźne spojrzenie nie wydawały im się bardzo przyjacielskiemi.

— Słuchajcie — zawołałem donośnym głosem, któremu chciałem nadać wyraz najzupełniejszej szczerości, aby ich przekonać — własne moje życie zbyt jest narażone na niebezpieczeństwo, bym się chciał rachować z waszem, lub je oszczędzać. Jestem oficerem francuskim. Zabiłem tego Prusaka, któremu wy nędznicy oddaliście wasz dom, zostawiając mu na pastwę bezbronną kobietę, która pod waszym dachem szukała schronienia. Lada chwila mogą tu przybyć Prusacy, skoro zaś znajdą trupa, spalą bez litości waszą zagrodę, jeśli zaś was w niej znajdą, zabiją bez litości. Starajcie się zatem zniknąć stąd jak najprędzej. Macie jeszcze dość czasu. Nikt z pewnością nie wie, że ten pruski oficer znajduje się teraz w waszej chacie. Nadto rzeczka oddziela was od sąsiedniej posiadłości. Konia waszego i wózek zabrałem, był mi bowiem potrzebny. Czy go napowrót odzyskacie czy nie, wynagrodzę wam w trójnasób jego wartość, jeśli tylko nie będziecie próbować zdrady. Teraz jednak oddalcie, nie zbliżając się do mnie... W przeciwnym razie strzelam.

— O Boże, dobry Boże — jęczał stary włościanin.

Młody nie powiedział słowa. Przewracał tylko oczyma pełnemi przerażenia, jak wół, którego prowadzą pod nóż rzeźnika.

Obydwaj skierowali się w stronę domu, oglądając się za każdym krokiem i patrząc z obawą na ciągle skierowaną na nich i błyszczącą wśród nocy lufę pistoletu.

Gdy już drzwi się za nimi zamknęły, opuściłem nieszczęsną wioskę.

Zapanowała chwila milczenia. Pani de Ribeyran wzdrygnęła się przejęta przykrem uczuciem. Wreszcie zapytała:

— A ona?... ona nieszczęśliwa, kiedyż przyszła do przytomności?...

— Nie wiem... kiedy zobaczyłem się z Cadierem, nie pytałem go o nic, on zaś także sam nie rozpoczął ze mną rozmowy w tym przedmiocie. Wspominał mi tylko, że pruski oficer przeraził strasznie Karolinę, oświadczywszy jej, że zna mnie i wie o miejscu mego schronienia. Powiedział przytem, że bezwarunkowo i natychmiast każe nas rozstrzelać, jeśli ona mu się dłużej opierać będzie. Biedna kobieta ze łzami w oczach opowiadała Cadierowi o tej strasznej pogróżce.

Oczy margrabiny Pauliny zabłysnęły ogniem.

— Cóż się dalej stało z tą nieszczęśliwą? — zapytała.

— Kochałem ją jeszcze — odparł margrabia. — Jaka to jednak była miłość! Każdemu z nas obojga przynosiła ona tylko mękę i sprawiała nieopisaną torturę. Kilka miesięcy nie widziałem jej wcale. Nie dla tego, bym chciał jej przez to wyrazić, że uczucie moje już wygasło, lecz z przyczyny konieczności wiernego wypełnienia mych obowiązków wojskowych, skoro nasza armja połączyła się z armją Loary. Swoją drogą nie znajdowała się ona zdala odemnie Ciągle jeszcze szła za mną po krwawych szlakach, nie mając nic do stracenia, jak tylko życie, które i jej po tej strasznej katastrofie stało się ciężarem! Od czasu do czasu wymienialiśmy tylko wiadomości przez Cadiera.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA.

Praga d. 1 grudnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Rewolucyjne rozruchy.

Klęska, jaką ponieśli Słowianie, nie zgnębiła wcale Czechów, owszem dzielni potomkowie Przemysława wobec chwilowego zwycięstwa niemieckiej brutalności nabrali sił i tak wzmocnieni przygotowują się do wielkiej walki, która w najbliższej przyszłości wybuchnie. Czechom spadła z óczu illuzja, teraz widzą już, że w konstytucyjnem państwie siłą trzeba zwalczać przeciwnika, to też starają się na wszystkich punktach stawić śmiało opór „cywilizacji“ teutońskiej, której przedstawicielom Niemcy na przekór Słowianom oddają cześć prawie boską. Mam tu w pierwszym rzędzie owego Mommsena na myśli; w chwili powszechnego rozstroju uczczenie tego „męża“ jakąś uroczystością na ziemi czysto czeskiej musi wywołać ze strony krajowców pewne rozgoryczenie. Tak było wczoraj; zapowiedziana uroczystość ku czci Mommsena musiała każdego Czecha rozdrażnić, musiała każdemu z nich wydać się szyderczą ironją, nic więc dziwnego, że młodzi nasi pobratymcy chcieli ze swej strony okazać, co i jak myślą o najezdcach. Brutalność, z jaką przedwczoraj postępowała policja, nie przyczyniła się wcale do uspokojenia rozgorączkowanych studentów. tem więcej, że niemieccy studenci na złość swym czeskim kolegom nie zrzucili odznak czarno-żółtych. Nie pomogła interwencja burmistrza Pragi dra Podlipnego; dyrektor policji odpowiedział, że noszenie odznak jest prawnie dozwolone; dr Podlipny wniósł również protest przeciw zachowaniu się policji przy onegdajszych demonstracjach; i to na nic się nie przydę, wobec czego uchwalono wniosek radcy miejskiego Jecha o cofnięcie subsydjum wypłacanego policji praskiej w kwocie 70.000 złr. na czas, dopóki dotychczasowy dyrektor Dörfel swego stanowiska nie opuści. Rada miejska postanowiła również domagać się od policji odszkodowania za zniszczenie miejskich plantacyj przez konną policję. Wnioski te oddano t. zw. parlamentarnej komisji rady miejskiej.

Wczoraj po południu odbyło się również zgromadzenie czeskich studentów w podwórzu czeskiej techniki. Do studentów, których było do 4 tysięcy, przemawiał rektor deputowany Sokol, nawołyjąc młodzież do spokoju w tak poważnej chwili. Zgromadzenie wreszcie postanowiło ostrą rezolucję przeciw burzliwemu zachowaniu się policji d. 29 zm., zaprotestowało przeciw noszeniu odznak przez niemiecką młodzież i przeciw uroczystości Mommsenowskiej.

Ze zgromadzenia udali się studenci do ratusza na Starem Mieście, gdzie deputacja akademicka złożyła podziękowanie burmistrzowi drowi Podlipnemu za interwencję. Prezydent miasta odpowiedział mową, wyrażając przedewszystkiem radość z powodu solidarnego połączenia młodzieży czeskiej bez różnicy przekonań, wreszcie prosił ją o zachowanie powagi i spokoju. Studenci poczęli się powoli rozchodzić w spokoju, który byłby na dłuższy czas zapanował gdyby nie — Niemcy. Zachowywali się oni zbyt wyzywająco i prowokacyjnie nawet wobec czeskich kobiet na ulicach miasta. Dopomagała im w tem policja, która zachowywała się stronniczo podczas zajść ulicznych. Czeskich studentów, idących spokojnie, spotykały obelgi i ironiczne okrzyki ze strony Niemców. Wzburzenie w mieście wzrastało, wreszcie około godziny 6 popołudniu zaczęły się demonstracje. Praga była widownią zaburzeń aż do późnej nocy.

Wieczorem przeciągały tłumy studentów śpiewając po drodze czeskie narodowe pieśni, co oczywiście nie bardzo przypadło do gustu Niemcom. Ironicznym śmiechem i okrzykom nie było końca; tu i owdzie poczęli Niemcy rzucać kamieniami na demonstrantów; rozdrażnienie w najwyższym stopniu ogarnęło Czechów. Roznamiętnione tłumy zniszczyły ozdoby i okna na parterze pałacu Salmskiego, który obecnie jest własnością hr. Thuna; poodrywano okiennice, wybito szyby, rzucano kamieniami nawet na pierwsze piętro, które uległo również częściowemu zniszczeniu. A tymczasem tłumy ekscedentów wzrastały, płynąc ku placowi Wacława, gdzie z domów poczęły się sypać na Czechów cegły i kamienie. Namiętność i wzburzenie wzrosło, nawet kobiety, przepasane trójkolorowemi szarfami, przyłączyły się do tłumu, który rzucił się na pałac barona Aehrenthala; rozpoczęło się istne bombardowanie frontu pałacowego, szyby i ozdoby leciały zniszczone, przez oderwane ramy u okien wpadł tłum do wnętrza domu, gdzie niszczył wszystko. Zdemolowaniu uległo również żeńskie niemieckie liceum, niemiecka wyższa szkoła techniczna, szkoła przemysłowa, kawiarnia Continental i inne gmachy niemieckie. Około godziny 1/2 10 tłum znajdował się przed redakcją *Bohemii*, której okna zostały zupełnie zniszczone; redakcyjny lokal *Prager Tagblattu* uległ również temu samemu losowi i tu bowiem czescy demonstranci powybijali szyby.

Wobec takich rozruchów zarekwirowano wojsko; dwa bataljony piechoty i dwie kompanje strzelców przeciągały już od siódmej godziny przez ulice, rozpędzając ekscedentów. Rozdzielono jednak tylko tłum, grupy bowiem Czechów rozpędzone łączyły się znowu i demonstrowały ciągle. Nie pomogła również interwencja burmistrza, dra Podlipnego, który około godziny 10 przejeżdżał przez ulice literalnie nabite tłumem, wzywając do spokoju i rozejścia się. Roznamiętnienie było za wielkie, by mogło być w jednej chwili stłumione. Rozruchy więc trwały dalej. Czescy demonstranci otoczyli nowy teatr niemiecki, rzucając kamieniami w szyby gmachu, kompanja jednak strzelców stanęła na przeszkodzie, otoczywszy zewsząd gmach teatralny, wstrzymała zalew tłumu.

Około godziny 11 nastał względny spokój, wobec czego wycofano wojsko, wkrótce jednak Czesi poczęli się na nowo zgromadzać, wszczynając znowu bombardowanie niemieckich domów i instytutów. Manifestanci wtargnęli do lokalu „Szlarafia“, niszcząc okna i wybijając szyby. Zniszczono również kilka innych lokalów publicznych i wiele domów niemieckich. Groźne okrzyki i śpiewy rozlegały się jeszcze około północy; oliwy do ognia, jaki opanował umysły Czechów, dodawało wyzywające zachowanie się żydów, którzy w niektórych zaułkach Pragi wyśmiewali się z czeskich uczuć narodowych i religijnych. Rozruchy antyniemieckie stały stę również i antysemickimi, żydzi bowiem, jak zawsze i wszędzie, stanęli po stronie niemieckiej. Nad ranem nastał już spokój.

Dziś Praga przedstawia smutny widok. Szczególnie plac Wacława i sąsiednie ulice są wprost zasypane gruzem i kamieniami. Spodziewane są nowe demonstracje, Czesi bowiem są jeszcze rozdrażnieni, wobec czego ulice miasta są strzeżone przez policję i wojsko. Spokój może zaprowadzić tylko wyrozumiałe zachowanie się Niemców, ci jednak wcale nie chcą opuścić swego hardego stanowiska. Niektórzy wprawdzie zrzucili odznaki czarno żółte, większa jednak część z podwójną arogancją występuje przeciw Czechom.

Paryż, d. 30 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa Dreyfusa.

Jak już donosiłem, wczorajszy *Figaro* podał odbitkę fotograficzną listów Esterhazy'ego, pisanych do przyjaciół. W nich napadał on na armję francuską i dowódców. Sam pragnął zostać oficerem ułanów pruskich, aby mógł rąbać żołnierzy francuskich.

Łatwo się dorozumieć, że te listy poruszyły całą publiczność i wywołały straszne oburzenie. Nawet dzienniki przychylne Esterhazy'emu, jak: *Patrie, La Presse* i *Le Soir* wyraziły się o tej korespondencji nadzwyczaj nieprzychylnie i zaznaczyły, że jeżeli jest prawdziwą, to autor zasługuje na potępienie i pogardę.

Le Soir pisze: „Jeżeli listy są autentyczne, mamy do powiedzenia tylko jedno słowo: — są nikczemne i Esterhazy ani jedną chwilę nie powinien zostać w kadrach armji francuskiej“.

Jeden tylko dziennik *Le Jour* bierze go w obronę i wyraża się następująco: „Przypuśćmy nawet, że listy są prawdziwe, to pisane były w chwili największej desperacji. Przyznajemy, że są gorzkie, egzaltowane i gwałtowne, ale to jeszcze nie dowodzi, aby Esterhazego zaliczyć do zdrajców ojczyzny i szpiegów. Na tego człowieka zwaliły się wszystkie nieszczęścia, prześladowano go, dręczono, napadano ze wszystkich stron. Podrażniony temperament wybuchnął i winę można przypisać tylko jego nieprzyjaciołom. Zdrajca zawsze milczy i jest słodki. Nigdy nie wyraża swoich myśli i okrywa się płaszczykiem świętoszka“.

W pewnej tylko części możnaby przyznać słuszność Esterhazemu, gdyby owe listy pojawiły się przed kilkoma tygodniami. Wszystkie jednak pisane były w 1882 r. Wtenczas nikt jeszcze nie słyszał o Dreyfusie, a Esterhazy był kapitanem, bogatym, miał ładną żonę i mógł się śmiało zaliczyć do ludzi szczęśliwych. Nic go więc nie upoważniło do rzucania się na swoich rodaków i czernienia armji francuskiej, w której sam służył.

Swoją drogą Esterhazy stanowczo twierdzi, że listy są podrobione. Jeżeli to jest prawdą, co się zresztą wyjaśni, to podłość jego przeciwników doszła granic ostatecznych.

Znany deputowany radykalny Clemenceau, przed niedawnym czasem stworzył nowy dziennik, zatytułowany *L'Aurore*. Czy ma wielu prenumeratorów? — nie wiem, ale to widoczne, że żydzi dobrze go teraz opłacili, gdyż broni ogromnie Dreyfusa i stara się go zrobić bielszym od śniegu. W ostatnim numerze pisze: „Wiemy tylko tyle, że pułkownik Picquart był przesłuchany przez jenerała Pellieux i skonfrontowany z Esterhazym. Jesteśmy przekonani, że sędzia jest już dobrze objaśniony i wkrótce się dowiemy o stanowczej jego decyzji.

Jak dotąd, umysły bezstronne żądały tylko prawdy i sprawiedliwości dla każdego. Tymczasem skutkiem dziwnego postępowania osób prowadzących śledztwo, opinja publiczna jest zaniepokojona i nie wie, jak stoi sprawa.

Oprócz rodziny nikt się nie zajmował Dreyfusem po jego skazaniu, bo nawet litość ma swoje granice i musi zmilczeć wobec zdrady. Lecz powstała wątpliwość, nie wobec sędziów, ale dowodów, których prawo wymaga.

Mówiono nam, że nie pozwolono mówić obrońcy i oskarżony nie wiedział dobrze, o co go posądzają. Pogwałcenie prawa wobec jednego, służy za pretekst do pogwałcenia prawa wszystkich i opinja miała obowiązek żądać, aby rząd dał stosowne wyjaśnienia. Niestety! rząd milczał i nie starał się rozwiać wątpliwości.

Tymczasem dowiedzieliśmy się, że pewien oficer, wyznaczony do przeprowadzenia śledztwa przeciwko swemu koledze, posądzonemu o czyny nieuczciwe, wykrył prawdziwego autora dokumentu, który był jedynym dowodem winy Dreyfusa. Sądzićby należało, że rząd pospieszy z wyjaśnieniem sprawy. Stało się jednak wprost przeciwnie. Oficer został wygnany, a człowiek podejrzany chodzi wolno i podróżuje po obcych krajach“.

W tymże samym dzienniku czytamy jeszcze: „Jenerał Mercier na obiedzie w pałacu Elizejskim powiedział: „Gdyby obrońcy Dreyfusa wiedzieli istotną prawdę, zrozumieliby, że wszelkie ich usiłowania są bezowocne. Dla czegóż więc owej prawdy nie powiedziano przed sześciu miesiącami panu Scheurer-Kestnerowi, gdy po raz pierwszy wspomniał o sprawie ministrowi wojny. O owej tajemnicy wie dobrze prezydent Faure, członkowie dawnego ministerjum Dupuy-Mercier, członkowie dzisiejszego gabinetu, członkowie sądu wojennego, jenerał Pellieux i inni. Gdyby więc minister wojny powiadomił dokładnie pana Scheurer-Kestnera, ten byłby z pewnością cofnął się i nie brał w obronę Dreyfusa.

Jest jeszcze czas pokazania dowodów winy Dreyfusa, a my wszyscy zmilczymy i zażądamy, aby zwiększono baczność nad nim i zwiększono surowość w obchodzeniu się“.

Tyle słów deputowanego Clemenceau. Przyznać trzeba, że są dość wymowne, ale trzeba wziąć na uwagę, że jeneralny sztab francuski i minister wojny nie mogą ogłaszać tajnych dokumentów, zwłaszcza przyjaciołom Dreyfusa, gdyż ci zrobiliby z nich użytek publiczny i jeszcze więcej zagmatwaliby sytuację.

Pani Esterhazy, za pośrednictwem agencji Hawasa, ogłasza kopję listu, wystosowanego do redakcji *Figara*. W nim zaznacza, że dotąd milczała, ale gdy zaczęto atakować życie prywatne jej męża i ranić serce żony i matki, obowiązkiem jej byłoby zabrać głos w tej sprawie. Pewną jednak jest niewinności swego męża i że honor jego zostanie oczyszczony ze wszystkich zarzutów. Przebacza więc wszystko i o wszystkiem zapomina.

List ten dowodzi szlachetności serca tej kobiety nieszczęśliwej. Wierzy w uczciwość swego męża i życzyć należy, aby tę wiarę podzielali i jego sędziowie.

K. W.

Część urzędowa.

Krajowa rada zdrowia odbyła w dniu 3 z. m. jedenaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał: 1) Przeprowadzono obszerną dyskusję w sprawie przyczyn często pojawiającej się epidemji tyfusu we Lwowie i przedłożono szereg wniosków, mających na celu zapobiedz wybuchowi tej epidemji, względnie jej szerzeniu się. 2) Wydano opinje w przedmiocie zmiany taks w szpitalach powszechnych w Brzeżanach i Tarnowie.

Konkursy rozpisują: Sąd krajowy w Krakowie na dwie posady woźnych, a sąd obwodowy w Tarnowie na jednę posadę woźnego. Pobory 300 złr. 25 prc. dodatek aktywalny i mundur; wreszcie sądy powiatowe w Brzesku, Chrzanowie. Liszkach, Dębicy, Radomyślu, Ropczycach, Tuchowie, Głogowie, Leżajsku, Rozwadowie, Starym Sączu, Nowym Targu, Gorlicach i Mielcu po jednej posadzie woźnego z płacą 250 złr., 25 prc., dodatek aktywalny i mundur. Termin do 27 grudnia. — Sąd krajowy we Lwowie na posadę prowadzącego księgi gruntowe z poborami IX klasy rangi. Termin do 15-go grudnia. — Sąd powiatowy w Chrzanowie na posadę adjunkta sądowego z terminem do 14 grudnia. — Lwowska Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę poczmistrza w Olesku w pow. złoczowskim. Kaucja 400 złr. Pobory 1236 złr. Termin do 4 grudnia. — Sąd powiatowy w Bieczu przyjmie zaraz djetarjusza za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie.

Konkursy rozpisują: Sąd krajowy wyższy we Lwowie na dwie posady radców w VI klasz rangi. Termin do 15 grudnia. — Rady szkolne okręgowe w Tarnowie, Stryju, Grybowie, Żółkwi i Starem mieście na kiladziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 5 stycznia. — Lwowska Dyrekcji na posadę strażnika cywilno policyjnego z poborami 450 złr. Termin do 31 grudnia. — Sąd obwodowy w Wadowicach na posadę pomocnika woźnych z poborami 375 złr. umundurowaniem. Termin do 26 grudnia

Konkursy rozpisuje lwowska Dyrekcja skarbu na posadę oficjała kancelaryjnego w X klasie rangi, kancelisty w XI klasie rangi, dalej na posadę dwóch starszych komisarzy skarbowych w VIII klasie rangi, trzech komisarzy w IX i kilku koncepistów w X klasie rangi. Termin do 20-go grudnia.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Gródku na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Lubieniu z poborami 800 złr. i na posadę lekarza okręgowego w Dąbrowicy z poborami 1000 złr. Termin do 15 grudnia. — Magistrat miasta Lwowa na posadę kierownika lwowskiego zakładu gazowego po objęciu go we własny zarząd, t. j. od 1 września 1898. Pobory: 3.000 złr., mieszkanie, opał i światło, nadto ewentualny dodatek osobisty lub tantjema. Termin do 1 stycznia.

KRONIKA.

Kraków, dnia 3 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Franciszka Ksawerego wyznawcy i Dymitra.

Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele św. Barbary i OO. Franciszkanów.

Stan powietrza. Dnia 3-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 739.5, termometr 4,2 C., wilgotność 93%, wiatr zachodni. 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

W szeregu czynów gabinetu barona Gautscha — po ogłoszeniu przez policjantów w Wiedniu dymisji swego poprzednika, po wypuszczeniu Wolfa i pasowaniu go na bohatera uciśnionej Niemieczczyzny — jest dziś do zapisania trzeci czyn: ogłoszenie w Pradze i okolicy — sądów doraźnych przeciwko manifestującym Czechom...

W Wiedniu lada zbiegowisko uliczne żaków niemieckich zdolne jest obalić poświęcające się dla Monarchy i państwa ministerstwo... Wara jednak ludowi czeskiemu objawiać swój gniew i rozdrażnienie! Nietylko wyprowadza się przeciwko niemu całą armję, w bezbronne tłumy wysyła się karabinowe kule i przypuszcza się do nich szturm na bagnety — ale schwytanych żywcem, wiesza się doraźnie i bez apelacji. Doprawdy różną miarką wymierzać myśli baron Gautsch ludom Austrji sprawiedliwość... A przecież jeżeli wszędzie, to w Austrji najbardziej, stanowić ona musi — *fundamentum regnorum!*

Zaburzenia rewolucyjne w Czechach są tylko owocem wiedeńskiego posiewu. Rozzuchwaleni tryumfem politycznym burszów w stolicy, Niemcy żywiący się chlebem czeskim, wyprawili w stolicy św. Wacława na słowiańskiej ziemi owację dla Mommsena, nad brzegami Wełtawy poczęli śpiewać *Wacht am Rhein* i mommsenowskie hasło rozbijania czeskich czaszek wprowadzili w praktykę w mieście Żatcu.

Ostatecznie nawet słowiańska cierpliwość i potulność ma swoje granice. Doszło więc do strasznego nieszczęścia, z którego nie ma innego wyjścia — jak chyba ogłoszenie czeskiemu ludowi przez policjantów pragskich dymisji barona Gautscha!

Ale Gautsch trzyma się jeszcze teki rękami i nogami. Za jego wpływem król czeski odbył wczoraj z austro-węgierskim ministrem wojny konferencję, której wynikiem jest wysłanie niemieckiego pułku Krzyżaków do Pragi, aby uczynił porządek z czeskim ludem... Nazwisko barona Gautscha jest zatem hasłem do wojny domowej! Skapitulowano przed rokoszem parlamentarnym ze strony kilku zdrajców i anarchistów, zatkano gęby gromadom próżnujących studentów, oddano im na żer stanowisko i imię wprost opatrznościowego męża stanu — na to, aby przelać potoki słowiańskiej krwi...

Doprawdy wzdrygamy się, pisząc o tem i myśląc, że smutną i krótką musi być przyszłość państwa, które w tragicznym obłędzie samobójcze popełnia zamachy... △

* **Posiedzenie Rady miejskiej** otworzył we czwartek prezydent miasta p. Fiedlein o godzinie trzy kwadranse na 6-tą. Sekretarz p. Groele przedstawił petycje nauczycieli i nauczycielek Krakowa o zasiłek drożyźniany. Petycję polecił prezydent sekcji IV. Następnie p. Friedlein uczcił pamięć zmarłego śp. Konrada Wentzla. Rada słuchała stojąc.

R. m. dr Pieniążek, wobec opróżnienia jednego członka z komisji teatralnej przez śmierć Adama Asnyka, zapytuje, kiedy prezydent zamierza postawić wybór do uzupełnienia tej komisji?

Prezydent oświadcza, że wybór ten wejdzie na porządek dzienny na przyszłem posiedzeniu. (Dlaczego?!). Z porządku dziennego uchwalono bez dyskusji referat r. m. Al. Biborskiego, jako wniosek sekcji ekonomicznej i skarbowej, żądający zakupienia na rzecz gminy m. Krakowa od pp. Fr. Chybińskiej, Adolfa i Walerego Chybińskich i Fr. Szayerowej realność, z dwóch domów: parterowego i jednopiętrowego, a to w celu odsłonięcia w przyszłości widoku na Wawel i jego stoki.

Cena kupna tych realności wynosi 21.500 złr. Następnie na wniosek tejże sekcji przyznano kredyt dodatkowy w kwocie 205 złr. na koszty kancelaryjne i zastępstwo woźnych. Dalej radca Mag. p. Skrzyniarz przedstawił wniosek sekcji ekonomicznej: Upoważnia się r. m. dra Staniszewskiego, w miejsce dra Jana Hajdukiewicza, do podpisania kontraktu, który ma być zawarty między gminą m. Krakowa a Henrykiem Schönbergiem o zmianę gruntu.

Dalej na wniosek komisji przemysłowej uchwaliła Rada: Oświadczyć Wydziałowi krajowemu gotowość podwyższenia z dniem 1 stycznia 1899 r. wynagrodzenia za kierownictwo tutejszych pięciu szkół przemysłowych uzupełniających do kwoty 240 złr. rocznie, jak również wynagrodzenia za godzinę udzielanej nauki w tychże szkołach do kwoty 1 złr. 25 ct, a to tym tylko nauczycielom, którzy wykażą się odbyciem specjalnych kursów dla nauki w szkołach przemysłowych przydatnych, jednak pod zastrzeżeniem, że Wydział krajowy podwyższy subwencję sejmową dla szkół przemysłowych uzupełn. do kwoty 3.000 złr. rocznie i w tejże wysokości wyjedna subwencję państwową.

W dalszym ciągu uchwalono 600 złr. jako stałą roczną subwencję dla Zgromadzenia Córek Miłości Bożej w Krakowie na utrzymanie szkoły; oraz 100 złr. jako stałą subwencję roczną krakowskiemu Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia“, wreszcie uchwaliła Rada, na wniosek sekcji IV, Zarządowi szkoły handlowej w Krakowie udziela się, poczynając od roku budżetowego 1898 na honorarja profesorów i drobne wydatki szkolne i gospodarcze, stałą roczną lecz odwołalną subwencję w kwocie 2.000 złr.

Wniosek sekcji IV., aby usunąć z budynku szkoły św. Scholastyki na czas potrzebny mieszkanie ochmistrzyni, wyznaczając jej równocześnie ryczałt na mieszkanie w rocznej kwocie 300 złr. oraz na koszty przeprowadzenia kwotę 30 złr. po pewnej dyskusji odesłano do załatwienia z pewnemi zmianami do tejże sekcji.

W końcu na wniosek sekcji IV Rada uchwaliła podwyższyć kierownikom szkół ludowych ryczałt na mieszkanie roczne z 300, na 360 złr., tak samo uchwalono po dłuższej dyskusji podwyższyć do 360 złr. kierownikom szkół ludowych. Po godzinie 7 rozpoczęło się posiedzenie tajne w sprawie pięcioleci dwóch kancelistów, oraz przyznania emerytury wdowie po woźnym Magistratu, w końcu udzielenie zaliczki na pensje.

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej w dniu 1 grudnia zatwierdziła ofertę majstrów kominiarskich pp.: Pastasza, Locha i Nowaka na czyszczenie kominów w budynkach miejskich na rok 1898, następnie zatwierdziła sekcja ofertę p. Aleksandra Pinkalskiego na roboty blacharskie. Dalej postanowiono rozpisać licytację ponowną na roboty murarskie, kamieniarskie, kowalskie i bednarskie. Wreszcie obok załatwienia drobnych spraw uchwaliła sekcja wybudować pawilon w Parku dra Jordana kosztem około 20.000 złr.

* **Dyrektor teatru** daje do zrozumienia w *N. Reformie*, że sam nie czytuje naszego dziennika i że tylko „życzliwi mu ludzie“ opowiadają mu, co się w nim znajduje. Będziemy zatem mogli od tego czasu tem swobodniej pisać prawdę o wadach i usterkach naszego teatru, bo nie będziemy się odtąd potrzebowali liczyć z przeczuloną drażliwością kierownika naszej sceny, która np. sprawia, że na nas spadają gromy za — komisję artystyczną! Na przyszłość jednak jeśli „życzliwi ludzie“ znowu mu coś doniosą, niechaj lepiej korespondencje z nami załatwia bezpośrednio. Będziemy na tyle uprzejmi, że wszelkie wyjaśnienia, przyzwoite oczywiście, wydrukujemy w szpaltach działu redakcyjnego, oszczędzając p. dyrektorowi tej kompromitacji, jaka go spotyka, gdy inne redakcje jego komunikaty bądź to rzucają wprost do kosza, bądź też drukują... w inseratach!

* **Podziękowanie.** Otrzymujemy następujące pismo: Przedstawienie teatralne, które się odbyło w dniu 15 listopada w teatrze miejskim na dochód Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników powstania z 1863/4 roku, przyniosło czystego dochodu 162 złr. 55 cnt., naddatki 16 złr. 95 cnt. — razem 179 złr. 50 cnt. Wydział Towarzystwa poczytuje sobie za miły obowiązek raz jeszcze na tem miejscu Szanownej Dyrekcji jakoteż wszystkim paniom i panom artystom, którzy wzięli udział w przedstawieniu złożyć serdeczne podziękowanie. Z poważaniem

Józef Stachurski.

* **Jubileusz Żeleńskiego.** Program uroczystego wieczoru jubileuszowego Wł. Żeleńskiego obejmuje: Pieśni, Uwerturę do op. „Janek“, Tańce litewskie z „Konrada Wallenroda“ i „Psalm 46“. Wykonaniem dyrygować będą: Zygmunt Noskowski, dyrektor warszawskiego Tow. Muzycznego, Henryk Jarecki, dyrygent opery lwowskiej i Wiktor Barabasz, dyrektor krakowskiego Tow. muzycznego. Na fortepianie towarzyszyć będzie Z. Noskowski.

* **Z Towarzystwa Muzycznego.** Celem uniknięcia pomyłek i nieporozumień, uwiadamia się ponownie członków Tow. Muzycznego, że biletów na jubileuszowy wieczór Żeleńskiego nie rozsyła się, lecz należy się po nie zgłaszać do kancelarji Towarzystwa.

* **Z Towarzystwa Muzycznego.** Próby chóru męskiego i orkiestry odbywają się obecnie w sali Redutowej w starym teatrze.

Próba chóru i orkiestry odbędzie się w piątek dnia 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Uprasza się o liczny współudział. Przypomina się, że dla niebiorących udziału w próbach, wstęp na salę jest bezwarunkowo niedozwolony.

* **Manifestacja** na cześć hr. Kazimierza Badeniego będzie! Młodzież uniwersytecka wszystkich wydziałów zbierze się dzisiaj celem uradzenia manifestacyj podczas przejazdu hr. Badeniego przez Kraków.

* **Hołd dla Badeniego.** Wczoraj młodzież uniwersytecka wysłała następujący telegram do hr. Kazimierza Badeniego: Imieniem grona młodzieży uniwersyteckiej Wydziału medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego zasyłamy Waszej Ekscelencji wyrazy hołdu. „Gwałt niech gwałtem się odciska, z przeciwnościami łamać uczmy się za młodu“. *Mieczysław Bernaciński, Adam Schmidt, Jerzy Zuber, Stanisław Szyszka, Roman Merunowicz* i *Sokołowski*.

* **Sprawozdanie Towarz. wzajemnych ubezp.** — Sprawozdania nasze z posiedzeń rady nadzorczej uzupełniamy jeszcze następującymi szczegółami: Nowy dyrektor p. Ignacy Głażewski obejmuje kierownictwo Tow. wzajemnego kredytu od 1 stycznia 1898 r.

Uzupełnione wyborem komisje rachunkowe składają się obecnie z następujących osób: w skład komisji rachunkowej ogniowej wchodzą pp.: 1) hr. Dzieduszycki Klemens, 2) Garapich Michał, 3) Gniewosz Włodzimierz, 4) hr. Potocki Andrzej, 5) Breuer Jan, 6) Komorowski Stanisław.

W skład komisji rachunkowej działu życiowego wchodzą pp.: 1) Dobrzyński Adolf, 2) Wasilewski Wojciech, 3) Marynowski Edward, 4) Wierzchleyski Bolesław, 5) hr. Wodzicki Antoni, 6) Cieński Tadeusz.

Z „Sokoła“. Lekcje szermierki rozpoczęły się. Odbywają się we czwartki i soboty o godzinie 8 wieczorem, wkładka miesięczna 2 złr.

W Czytelni katolickiej odbędzie się w piątek dnia 3 bm. pogadanka, którą zagai p. prof. Krotoski, na temat; „Walka ekonomiczno-rasowa w Poznańskim“.

* **Klub prawników.** Trzy koncerty spacerowe, które wydział klubu prawników na próbę urządził, udały się nadspodziewanie dobrze, co jest dowodem, iż urządzenie tych koncertów dogadza członkom klubu. Wskutek tego wydział klubu prawników postanowił urządzać koncerty takie aż do dalszego ich odwołania dwa razy na miesiąc, a to każdej pierwszej i trzeciej niedzieli miesiąca z tem, iż podczas karnawału koncerty te odbywać się będą zamiast jak obecnie od 5 do 8, od godz. 8 do 12. Ponieważ urządzanie tych koncertów połączone będzie z wydatkami ze względu na opłatę muzyki i koszty przyjęcia, przeto wydział klubu prawników postanowił, iż członkowie klubu opłacać będą wstęp na te koncerty. Bilet pojedynczy kosztować będzie jednę koronę, bilet familijny dwie korony. W niedzielę dnia 5 grudnia b. r. odbędzie się w lokalu klubu koncert spacerowy od godziny 5 do 8 wieczorem, na który wydział klubu członków wraz z rodzinami zaprasza. Bilety wstępu są do nabycia w lokalu klubu prawników u kamerdynera klubu.

* **Zgromadzenie ludu** odbyło się dnia 7 listopada w Jeleniu (pow. chrzanowski). Na zgromadzeniu tem, w którem wzięło udział oprócz włościan około 300 robotników górniczych — zdał sprawozdanie poselskie dr Danielak. Z ogromną uwagą słuchali wyborcy swego posła, który mówił o walce zaciętej Słowian z Niemcami, przywłaszczającymi sobie prawo panowania nad światem. Stanowisko posłów włościańskich polskich nie mogło być inne, jak tylko po stronie słowiańskiej, po stronie ludu czeskiego. Całe zgromadzenie bez wyjątku uznało słuszność wywodów posła Danielaka, udzieliło mu wotum zaufania, wyraziło uznanie i podziękowanie za ciężką pracę, jaką podjął i wykonuje dla ludu. Odjeżdżającego żegnano serdecznie, życząc mu zdrowia i sił do dalszej pracy i walki dla dobra polskiego ludu.

* **Pożar w starym teatrze.** We czwartek przed godziną 10 wieczorem, z niewiadomej przyczyny zapaliła się słoma w gmachu starego teatru. Słoma, której było do 40 cetnarów metrycznych, pozostała z zakwaterowanej tamże przez czas jakiś obrony krajowej, umieszczona była w miejscu gdzie przedtem była kasa i bufet teatralny. Palącą się słomę ugasiła straż pożarna pod komendą naczelnika p. Eminowicza. Budynkowi nic się nie stało.

Nowe defraudacje. Z Krzeszowic, majątku hr. Potockich, uciekło w tych dniach trzech oficjalistów: Madajski, Szporn i Prusak, sprzeniewierzywszy znaczną sumę (przeszło 12.000 złr.) Przeciw zbiegłym złoczyńcom p. Juljusz Siegler, jeneralny pełnomocnik dóbr hrabstwa Potockich, wniósł we czwartek doniesienie do tutejszej prokuratorji państwa. Śledztwo wykryje brzydkie rzeczy w łonie administracji. Szkontra wykazują coraz większe defraudacje, które się także rozciągać mają na rafinerję w Trzebini, skąd znikały całe wagony nafty bez śladu!

W sprawie pożarnictwa. Na co się przydadzą wszelkie rozporządzenia władz, jeżeli nie mają być wykonywane; mamy tu na myśli rozporządzenie Wydziału krajowego z dnia 5 marca 1897 do L. 55218 na podstawie ustawy ogniowej do wszystkich rad powiatowych. Rozporządzenie to zaprowadziło obowiązkową obronę pożarną w gminach wiejskich całego kraju; lecz niestety rozporządzenie to dotychczas było głosem wołającego na puszczy, a nieubłagany i straszny nasz wróg — ogień niszczy w całym kraju dowolnie dobytek i tak już biednego kmiotka, oddając go na łup strasznej nędzy. Kto niedałby wiary prawdziwości słów naszych, niech przejrzy roczne kroniki pożarnicze, a przekona się, ile dobytku staje się każdego roku pastwą pożogi. Korespondent nasz z Tarnowa, który nam właśnie na to

zwraca uwagę, opowiada jako przykład o dwóch świeżych pożarach: 17 października w Partyniu, zaś 15 listopada b. r. w Woli Rzędzińskiej, gdzie w ciągu kilku godzin dwa zabudowania gospodarcze dla braku zorganizowanej obrony p żarnej stały się garstką popiołu, a szkoda obliczoną została na 6.000 złr. W obu gminach był brak rekwizytów pożarnych, nie mówiąc już o dziwnej obojętności sąsiadów, która nawet u dzikich plemion za hańbę poczytanąby była. Korespondent kończy swoje uwagi zapytaniem, gdzie są nasi posłowie: Daszyńscy, Kozakiewicze, Winkowscy i t. d., którzy na zebraniach wyborców głosili w swoich programach, że się będą zajmowali najżywotniejszemi potrzebami kraju naszego a nie obstrukcją, która im więcej leży na sercu jak np. sprawa asekuracji przymusowej, która jest tak dla nas piekąca.

Ks Stojałowski przybył w sobotę dnia 27 listopada z Wiednia do Cieszyna, gdzie się osiedla na stałe. Następnego dnia w niedzielę odprawił Mszę św. w kościele parafjalnym w Cieszynie przy ogromnym udziele nabożnej ludności, robotników i włościan z okolicy. Wychodzącego z kościoła księdza, otoczyły tłumy ludu witając radośnie i ciesząc się, że ich „ob ojca ukochany nareszcie doczekał się sprawiedliwości". W tryumfalnym pochodzie odprowadzono księdza redaktora do mieszkania, gdzie nie było końca radosnym okrzykom: „Niech żyje ks. Stojałowski prawdziwy obrońca ludu!" Przez cały dzień niedzielny dążyły formalne procesje do lokalu redakcji *Wieńca* i *Pszczółki* na Bergerówkę, aby ujrzeć i powitać dawno niewidzianego kapłana. Wieczorem przybył ks. Stojałowski do czytelni ludowej, gdzie go ze wszech stron najserdeczniej przyjmowano. W poniedziałek wyjechał do Czaczy w sprawach wydawnictwa i redakcyjnych, skąd powraca do Cieszyna dzisiaj we czwartek wieczorem.

Wspomnienie pośmiertne. W Paryżu zmarła d. 23 listopada 1897 r. po długiej i ciężkiej chorobie Joanna de Moreaux Rayska w 60 roku życia, a w przeszło w czterdziestym pożycia małżeńskiego. Dziedziczka niegdyś dóbr Studzianki w Lubelskiem pod Kraśnikiem, pospieszyła w 1863 r. za mężem J. Nepomucenem do Paryża, dzieląc z nim gorzką dolę 30 kilkuletniego tułactwa.

Była to zacna żona, matka i prawdziwie patrjotyczna obywatelka Polski. Cześć jej pamięci!

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Nowym Sączu, Myślenicach, Chrzanowie, Jarosławiu, Turce i Kolbuszowej na kilkadziesiąt posad naaczycielkicch z terminem do 22 grudnia. — Rada szkolna okręgowa we Lwowie na posadę rzeczywistego nauczyciela w męskiej szkole im. Elżbiety. Pobory 880 złr., termin do 29 grudnia. — Magistrat m. Przemyśla na stypendjum z fundacji gminy miasta Przemyśla w kwocie 100 złr. dla uczniów krajowych szkół realnych, lub techniki. Termin do 24 grudnia.

Składki w Administracji dla 90-letniej staruszki z ulicy Czarnowiejskiej: z Lisówka 2·50 złr., p. Szaflarski N. Sącz 60 ct., pani Baumanowa 1·50 złr., W. ks. Opidowicz 4 złr., A. z Krakowa 2 złr., ks. prałat Krzem. 2 złr., ks. K. W. z Krakowa 1 złr. Razem 13 złr. 60 ct.

Dla Łazarza z Ustrobny: z Lisówka 2·50 złr.

Na restaurację katedry na Wawelu obywatele miasta Dąbrowy zebrane przy poświęceniu gmachu sądowego 30 złr.

Nekrologja. Rozalja ze Starowiczów Iżycka, wdowa po maszyniście kolei Karola Ludwika, lat 81, zmarła w Krakowie 1 bm.

— Jan Florczyk, czeladnik kamieniarski, lat 40, zmarł w Krakowie 1 bm.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Wczoraj na „Przykrym wieku" panowały w teatrze szalone pustki. Mówią, że powodem upadku sztuki są cyniczne jej sceny uwydatniane u nas z takim pełnym rozmiłowania naciskiem, że na pierwszem przedstawieniu wywołać miały powszechne zgorszenie. Czy tak jest, wątpimy. Jolanta de Montaille jest już w tak podeszłym wieku, że erotyzm jej budzi więcej politowania niż zgorszenia. Przechodząc do gry artystów zaznaczyć winniśmy, że pp. Siemaszkowa, Śliwicki, Solski, Sobiesław, Kamiński i Koźmin wywiązywali się ze swego zadania jaknajlepiej. Co do pani Zapolskiej, przypuszczamy, że byłoby właściwiej, gdyby ta utalentowana artystka podjęła się roli p. Meriel. Wogóle ze względu na swoje warunki pani Zapolska powinna się trzymać wyłącznie zakresu matek konwersacyjnych i dramatycznych. Dotąd jest obsadzana zupełnie niewłaściwie, ze szkodą dla ról i sztuk.

Zwracamy także uwagę tej artystki, że nie mówi się *jenteres* ale *interes*. Przypomina nam ten drobny szczegół arcydowcipną krytykę właśnie Lemaitra, autora „Przykrego wieku", jaka się pojawiła o pani Zapolskiej w *Journal des Débats* zaraz po jej pierwszym debiucie w *Théâtre libre* w Paryżu. Pani Zapolska występowała jako duch matki w „Hanusi" Hauptmana. Lemaitre napisał krótko: „Ducha matki grała pani Zapolska. Dzięki tej artystce dowiedzieliśmy się, jak się mówi po francusku... w raju". Oczywiście brak dobrego akcentu w języku francuskim nie przynosi ujmy pani Zapolskiej; przynajmniej jednak po polsku wypada mówić dobrze. I jeszcze jedno. Pani Zapolska ubiera się zupełnie bez smaku. Suknia jaką na siebie przywdziała w akcie trzecim „Przykrego wieku" jest brzydka i ma zły krój. Kostjum cyklistki w akcie pierwszym jest także niezgrabny.

Rogne-pied.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek, 3 grudnia: **„W matni"** (Freiwild), sztuka w 3 akt. Art. Schnitzlera (po raz 4), przedst. popul.

W sobotę, 4 grudnia: **„Krytycy"**, kom. w 5 akt. wierszem przez J. Chęcińskiego (po raz 1).

W niedzielę, 5 grudnia: **„Krytycy"**. kom. w 5 akt. wierszem przez J. Chęcińskiego.

HUMOR.

Z teki dekadenta i symbolisty.

Niestesty, tylko naśladowane.

„Było to... ach, nie... tego nie było!... To istniało jedynie w eterze błękitnym, podobnym do niewinnego pocałunku dziecka. Tak, tego nie było...

Ale dlaczego pamiętam o tem? Jaka nieznana, świetlana struna pękła we mnie? Dlaczego serce we mnie drży, jak wicher wszystko łamiący i wydaje dźwięki ciche, ale sympatyczne, jakby szlochało niemowlę, albo łania biegła wprost na myśliwego?

Płaczę, płaczę, płaczę...

Gdym wszedł do ogrodu, Ona już siedziała pod jabłonią, oświecona złotymi blaskami słońca i srebrzystymi promieniami księżyca. Dwa te oświetlenia cudnie harmonizowały z sobą, jakby coś płakało, coś niosło woń nieznaną, a ona siedziała nieruchoma i oddychała ciężko, jak zielony trup...

— Ach — rzekłem smutny i wesoły zarazem — ach, akżeś piękna! Gdy patrzę na ciebie, ból rozkoszny targa mi wnętrzności.

— Ach — rzekła Ona, zarumieniona i blada — słońce zaraz zajdzie i księżyc i wszystko...

Wziąłem jej dłoń białą, a od blasków nocy złoto-srebrną, ale Ona rozpuściła swoje włosy pomarańczowe i rzekła głosem, przypominającym szemranie fali wieczornej:

— Nie! nigdy! raczej śmierć, niż takie życie! Czekam, patrzę, węszę i doczekać się nie mogę. Człowieku wstrętny lecz piękny, czy ty mnie rozumiesz?

Nie odpowiedziałem nic. Na sercu legł mi ciężar, oświecony uśmiechniętem światłem księżyca. A w otaczającej nas ciszy mrówki śpiewały tkliwą piosenkę i dobrotliwie pełzały po zlanej rosą trawie.

Ona zadrżała, aż echo odezwało się w przestrzeni i rzekła:

— Precz!

— Nie — wołałem — nie! Odejść? W takiej chwili, gdy słońce i księżyc razem świecą na niebie? Nigdy!

Wtedy Ona dumna a bezwstydna, zrozpaczona i promieniejąca szczęściem, padła na trawę, tuż pod jabłonią i szepnęła:

— *Ananke!*

A potem umarła, niby głaz, rzuciwszy mi na pożegnanie złote spojrzenie i dwie ponure łzy.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Paryż 2 grudnia (w południe). Ze sfer kompetentnych donoszą, **iż proces Dreyfusa nie będzie wznowiony**, i że w ogóle wszystkie usiłowania skierowane do przeprowadzenia jego rewizji, jako bezzasadne spełzną na niczem.

Gabinet barona Gautscha.

(Sprawozd. telegraficzne i telefoniczne Głosu Narodu).

Wiedeń 2 go grudnia (w południe). Wczoraj przedstawiciel szlachty czeskiej hr. Palffy i deputowany Engel, przedstawiciel Młodoczechów, odwiedzili hr. Badeniego i hr. Gleispacha, w celu złożenia im wyrazu pożegnania. Deputowany Engel w bardzo serdecznej przemowie skierowanej do hr. Badeniego zaznaczył, iż naród czeski nie zapomni nigdy co mu jest winien i co Polacy dla Czechów zrobili. Hr. Gleispach był bardzo wzruszony, ze łzami w oczach żegnał się z Palffym i Englem, oświadczając, że nie spodziewał się nigdy, ażeby jego rodacy przy jego ustąpieniu obrzucali go tak niesprawiedliwie obelgami.

Wiedeń 2 grudnia (w południe). Wczoraj zgromadzili się w błękitnej sali wszyscy urzędnicy ministerstwa skarbu, by pożegnać ustępującego ministra dra Bilińskiego. Wzniosłą mową pożegnał byłego ministra szef sekcyjny dr Winterstein. Dr Biliński odpowiedział na nią i po kilku słowach podzięki za popieranie ze strony urzędników, omawiał były minister sprawę regulacji płac urzędniczych; do skutku ona nie przyszła jeszcze, dlatego były minister żałuje, że opuszcza dotychczasowe miejsce, chciałby bowiem sam to uczynić i zasłużyć się państwu. „Jeżeli mam prawdę powiedzieć, mówił Biliński, moi panowie, opuszczenie wielkiego umiłowanego urzędu jest rodzajem przykrości". Spodziewa się on, że regulacja ta przyjdzie w niedługim czasie do skutku.

Wiedeń 2 grudnia (w południe). *Deutsches Volksblatt* donosi, że dep. Winkowski, Bojko, Krempa, Taniaczkiewicz i Okuniewski wstępują do organizacji lewicy. Co do Bojki i Krempy wiadomość ta jest chyba oszczerczą, co do Winkowskiego zdaje się być niewątpliwą, co zaś do Taniaczkiewicza i Okuniewskiego prawdopodobną.

Wiedeń 2 grudnia (w południe). W południe odbyła się konferencja barona Gautscha z przywódcami klubów prawicy. Baron Gautsch usiłował podsunąć komitetowi wykonawczemu komunikat wyrażający, że prawica gotową jest popierać jego gabinet i w tym celu przyniósł ze sobą wygotowany już formularz komunikatu. Członkowie komitetu wykonawczego, głównie zaś czcigodny **dep. Jaworski, oświadczyli stanowczo, że muszą przedtem poznać dokładnie program rządu, wobec czego zamiary barona Gautscha spełzną na niczem.**

Wiedeń 2 grudnia (w południe). O godzinie 12 konferował baron Gautsch z przedstawicielami klubów lewicy.

Wiedeń 3 grudnia (rano). Narada bar. Gautscha z przedstawicielami klubów lewicy trwała przeszło 3 godziny. **Gautsch przedstawił projekt modyfikacji rozporządzeń językowych.** Według tego projektu należałoby podzielić Czechy i Morawy na 3 okręgi: czysto czeskie, czysto niemieckie i mięszane i w każdym z nich odmienne postanowienie zastosować. Przedstawiciele lewicy odpowiedzieli, że w *meritum* projektu wchodzić nie mogą, gdyż pierwszym warunkiem podjęcia wogóle jakichkolwiek rokowań z rządem z ich strony **jest cofnięcie lex Falkenhayn i ustąpienie prezydjum.** Gautsch odrzekł, że pozytywnej dziś obietnicy w tej mierze złożyć nie może, gdyż większość uchwaliła utrzymać *lex* Falkenhayna, oraz to samo prezydjum, zatem decyzja od niej przedewszystkiem jest zależną. Starał się Gautsch jednak wpłynąć pojednawczo na przedstawicieli lewicy. Z prezesami klubów prawicy konferował Gautsch również 3 godziny.

Wiedeń 3 grudnia (rano). Poseł Czecz i wszyscy czescy członkowie wraz z Lobkowicem złożyli mandaty do stałego komitetu austrjackiego wiecu rolniczego.

Wiedeń 3 grudnia (rano). Hr. Badeni przyjmując delegatów narodu czeskiego, hr. Palffyego i posła Engla, którzy przyszli mu wyrazić uznanie za to, że z powodu Czechów dożył hr. Badeni najprzykrzejszych chwil w życiu, dziękował i oświadczył: **„Nieprzezwyciężone trudności sprawiły, że nie osiągnąłem tego, co w interesie narodu czeskiego przedsięwziąłem Sprawa czeska jest jednak na dobrej drodze, a naród czeski uzyska to, co mu się należy".**

Wiedeń 3 grudnia (rano). W dzisiejszych obradach klubów lewicy brał udział prezydent ministrów bar. Gautsch. Między klubami lewicy panuje zgoda; oświadczyły one, że nie odstępują od swoich znanych postulatów.

Parlamentarna komisja posłów czeskich wydała odezwę, w której stwierdza, że taktyka partji się nie zmieniła i że partja dalej postępować będzie solidarnie z dotychczasową większością.

Wiedeń 3 grudnia (rano). Wczoraj odbył się galowy obiad u cesarza. W obiedzie tem brał udział dep. Jaworski. Cesarz w rozmowie z nim zwrócił uwagę jego na doniosłe znaczenie, jakie ma dla państwa prowizorjum ugodowe.

Wiedeń 3 grudnia (rano). Wczoraj przybył tu poseł Szczepanowski i przybywszy do parlamentu, konferował dłuższy czas z br. Dipaulim i Zallingerem. Dzienniki niemieckie przypuszczają, że celem interwencji Szczepanowskiego jest zapośredniczenie między prawicą a niemieckimi liberałami (Wstyd!).

Rewolucja w Czechach.

Bezpośrednim powodem rozruchów narodowych o rewolucyjnym charakterze w Pradze, było prowokacyjne zachowanie się Niemców, którzy urządzili bezczelną owację na cześć Mommsena, organizowali przez ulice Pragi uroczyste pochody w wyzywających strojach i szarfach, w mieście Żatcu (Saaz) rzucili się na spokojnych Czechów i poczęli rozbijać czeskie sklepy i mieszkania, a wreszcie w samej Pradze poczęli ciskać kamieniami z okien kawiarni „Continental", niemieckiego zakładu kredytowego, niemieckiego teatru i pałacu bar. Aehrenthala na tłum czeski przechodzący poważnie przez ulice i śpiewający narodowe pieśni. Było to we wtorek wieczorem. Podrażniony lud czeski odpowiedział wybiciem okien w teatrze niemieckim, w niemieckich restauracjach i fabrykach. Pałac Aehrenthala nieco uszkodzono, psując mury i sprzęty na parterze.

Byłoby się na tem skończyło, gdyby nie to, że o kwandrans na 8-mą pojawiło się wojsko. Ulicą Owocową wkroczyły na plac św. Wacława dwa bataljony 88 pułku. Przyjęto je okrzykami „Na zdar" i wskutek rozdrażnienia, jakie na widok niemieckiego wojska wzrosło na nowo, poczęto niszczyć niemieckie kawiarnie, pałac Salmsów, niemieckie szkoły i niemieckie redakcje. Oburzenie ludu czeskiego zwróciło się także przeciw żydom z powodu stanowiska żydowskich socjalnych demokratów-

w parlamencie. Teatr niemiecki otoczyły dwie kompanje 22 bataljonu strzelców. Resztę tego bataljonu odesłano na przedmieście Winohrady. Wojsko raniło wówczas około 100 osób.

We środę, około południa znów wystąpiło wojsko, w sile jednego szwadronu i trzech bataljonów na plac św. Wacława. Przyszło tam do wielkich zaburzeń. W mieście pozrywano tablice z niemieckiemi napisami ulic. Większa część sklepów była zamkniętą. Do Pragi wezwano pułk dragonów z Brandynu nad Łabą. Tłum atakował przez cały dzień na wszystkie gmachy, mieszczące w sobie instytucje niemieckie. Wszystkie sklepy jubilerskie zamknięte były przez dzień cały. Sklepy czeskie powywieszały odpowiednie napisy dla ochronienia się. Do gimnazjum niemieckiego wtargnęli Czesi i i w sali konferencyjnej zniszczyli całe urządzenie i akty. W lokalu niemiecko narodowego burszenszaftu „Germanja" przy ulicy Szkolnej zniszczono całe urządzenie i ciężko zraniono jednego studenta Niemca, który się tamże znajdował. Ponieważ rozeszła się pogłoska, że w nocy ma być dokonany napad na dzielnicę zamieszkałą przez żydów — Józefin — przeto przełożony gminy wyznaniowej żydowskiej, dr Rosenbacher, zażądał opieki policji. Tłum karał każdego, kto mówił na ulicy po niemiecku. Z tego powodu znieważono czynnie barytonistę Davisona, należącego do składu trupy niemieckiego teatru. Między innemi publicznemi lokalami, zniszczono także restaurację Urbana w hotelu „pod Niebieską Gwiazdą". W teatrze niemieckim, bronionym przez wojsko, były tylko 42 osoby na przedstawieniu. Na ulice Pragi wyruszył cały garnizon miejscowy, złożony z 12 bataljonów, 2 bataljonów strzelców, bataljonu pionierów, 3 dywizji kawalerji i pułku artylerji korpuśnej.

Wojsko, które w południe zajęło plac św. Wacława, stanęło frontem do Przykopów. Dowodził niem gen. major Molnar. O godzinie kwadrans na drugą dragoni otrzymali rozkaz wykonanie szarży, która odepchnęła tłumy na ulicy Wodnej. Tam skutkiem tego powstał ścisk straszny. Oddział piechoty atakował bagnetami. Wielu ludzi odniosło ciężkie rany, dokonano mnóstwo aresztowań. Wojsko niejednokrotnie otaczało kołem oddziały tłumów i eskortowało je na odwach.

Zniszczono żydowski skład płócien Schreibera; okna wystawowe potłuczono kamieniemi, wdarto się do sklepu i zniszczono całe urządzenie i olbrzymie składy. Do okna kawiarni „Centralnej" wymierzono z tłumu strzał rewolwerowy. O godzinie 2 zebrano się na placu Jungmanna i napadnięto na znajdujący się tam skład artykułów dziecięcych. Wybito szyby wystawowe, zniszczono i powyrzucano lalki i inne zabawki tam się znajdujące. Wkroczyła tu policja konna. O godzinie w pół do piątej po południu zniszczono synagogę żydowską na Józefinie i sklepy niemieckich i żydowskich kupców w Starem Mieście. Wezwane na miejsce pogotowie wojskowe przybyło zapóźno. Zniszczono następnie liczne sklepy przy ulicy Długiej i zdemolowano szynki żydowskie przy ulicy Karpiej. W ten sposób zniszczono sklepy w Starem Mieście, w Nowym Mieście i na przedmieściach Winohrady i w Żyżkowie. Wśród okrzyków: „Na Niemców i żydów!" wpadano do sklepów, niszczono urządzenia, wyciągano towary na ulicę i miażdżono je w kawałki. Zniszczono także jeden sklep jubilerski. Późnym wieczorem ponowiły się rozruchy; rozbijano zamknięte już sklepy — rozpędziła ich jednak patrol wojskowa.

W ulicy Szpitalnej napadnięto na niemieckie zakłady uniwersyteckie i zniszczono instrumenty i preparaty w zakładach: anatomicznym, patologicznym i chemicznym. Na starem rynku zniszczono niemieckie gimnazjum, znajdujące się w pałacu Kinsky'ego. Wtargnięto następnie do kawiarni *„Prinz"*, z której wywleczono całe urządzenie i na rynku podpalono. W hotelach: „Pod złotym aniołem" i „Pod gwiazdą" wybito wszystkie okna i usiłowano wysadzić bramę, co się jednak nie udało.

O godzinie 8 wieczorem jenerał Molnar rozkazał wojsku użyć broni palnej. Walki z Niemcami i z wojskiem toczyły się nieustannie na przedmieściach: Smichowie, Winohradach, Libniu, Żyżkowie. Wybuchło tam także kilka pożarów. Wieczorem ukazała się odezwa burmistrza Podlipnego, donosząca, że namiestnik Coudenhove przyznał, iż prowokacja wyszła od strony niemieckiej i wzywająca ludność do uspokojenia się ze względu na to, że przedstawiciel JKrólMości króla Czeskiego zapewnił Czechów, że otrzymają zadośćuczynienie. Późno w noc jenerał komenderujący Grünne, odbył przegląd załogi. W nocy spłonęły magazyny siana firmy Fischer. Niemcy zabili kamieniem jakąś staruszkę. W Winohradach zmarła kobieta przebita bagnetem. Przez całą noc patrole pod wodzą oficerów, przeciągały przez miasto. Na placach stały pogotowia wojskowe z bronią w kozłach. Równocześnie nadeszły z Pilzna wiadomości o starciu pomiędzy ludem czeskim a Niemcami i wojskiem.

Dopiero o szóstej rano we czwartek wojsko wróciło do koszar. Za chwilę jednak na żądanie policji wyruszyło na nowo, ponieważ równo z dniem zaczęły się na nowo zaburzenia. O wypadkach czwartkowach otrzymujemy następujące depesze:

Wiedeń 2 grudnia (w południe). Dziś z rana odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem uchwalono **wprowadzenie postępowania prawa doraźnego** (Standrecht) **nad Pragą i okolicami.**

(Wobec zaprowadzonego postępowania doraźnego zbrodnie rozruchu, gwałtu publicznego, podpalenia i rabunku będą w drodze skróconego karnego postępowania, karane karą śmierci. Przeciw wyrokom sądu doraźnego nie ma żadnego środka prawnego, a karę śmierci wykonuje się w zasadzie we dwie godziny po ogłoszeniu wyroku, a całe postępowanie karne trwa najdłużej trzy dni. Gdy się zważy, że manifestacje czeskie są wynikiem tylko prowokacji Niemców, zaprowadzenie postępowania doraźnego przez rząd br. Gautscha przedstawia się jako pierwszy krok popierający sprawę niemiecką kosztem Czechów. *Przyp. Red.*).

Praga 3 grudnia (w południe). **Na ulicy Karola padły znowu strzały**; lud nie ustępuje pomimo silnych ataków ze strony wojska. **Ogłoszenie stanu prawa doraźnego nie sprawiło żadnego wrażenia. Wielka liczba zabitych i rannych.** Rozruchy ciągle wzrastają; zachodzi obawa, że przyjdzie do formalnej bitwy i przelewu krwi na ulicach miasta.

Praga 3 grudnia (w południe). Z prowincji nadchodzą też niepokojące wieści; załogi we wszystkich miastach wzmocniono.

Praga 2 grudnia (w południe). Rozeszła się pogłoska, że dla Pragi ma być mianowany wojskowy gubernator.

Rozruchy szaleją w całej pełni, głównie na przedmieściach Żyżkow i Vinohrady.

Cała załoga wojskowa stoi pod bronią, wzmocniona garnizonami ściągniętemi z okolic.

Praga 2 grudnia (w południe). Rozruchy na Winohradach przyjęły wybitnie antysemicki charakter, nie ma ani jednego sklepu żydowskiego, któryby nie był zdemolowany. Uszkodzono także wiele domów. Żyżkow stoi w płomieniach.

Cheb 2 grudnia (rano). Wczoraj wieczorem rozruchy przybrały większe rozmiary. Wezwano wojsko, za pomocą którego uciszono rozruchy przemocą.

Praga 3 grudnia (rano). Zaburzenia w Winohradach trwały do godziny 2-ej po południu, poczem ludność powoli zaczęła się uspakajać. Na ratuszu odbyła się narada stanów miasta Pragi pod przewodnictwem burmistrza Podlipnego. Wzięli w niej udział radni miasta, kupcy, przedstawiciele młodzieży i t. d. Uchwalono wysłać deputację do namiestnika Coudenhovego z żądaniem cofnięcia wojska i zaręczeniem utrzymania spokoju. Deputacja ta pod przewodnictwem jednego z radnych, gdyż dr Podlipny jest chory, została przez namiestnika przyjęta. **Prośby jej jednak odrzucono.**

Praga 3 grudnia (rano). O godzinie 5 po południu praklamowano stan prawa doraźnego (*Standrecht*). Wojko maszerowało w czasie tej proklamacji po ulicach. W Mnichowie aresztowano 140 osób.

Praga 3 grudnia (rano). Pod wpływem odezwy dra Podlipnego do mieszkańców miasta Pragi zapanował względny spokój. Rozruchów wczoraj wieczorem nie było.

Praga 3 grudnia (rano). Obiega pogłoska, że wojskowym gubernatorem Pragi ma być mianowany feldmarszałek hr. Grünne.

Praga 3 grudnia (rano). Przy rozruchach we środę aresztowano 151 osób. We czwartek przed południem przybyły do Pragi z prowincji dwa nowe pułki piechoty. W Winohradach rozruchy trwały przez całą noc. W pierwszych godzinach porannych rozbito piętnaście żydowskich sklepów. Okna mieszkań żydowskich powybijano. Około południa pojawił się tam bataljon 97 pułku piechoty i szwadron dragonów. Wojsko obsadziło place i ulice. W oczach wojska rozbito handel skór; o czwartej po południu panował w mieście spokój. O godzinie 5-ej wśród bicia bębnów ogłoszono sądy doraźne. *Narodni Listy* i *Hlas Naroda* uległy konfiskacie.

Praga 3 grudnia (rano). Niemcy oskarżają namiestnika Coudenhovego, że trzyma z Czechami. Czwartkowe zaburzenia rozpoczęły się o godzinie 9 rano rozbiciem kilku żydowskich sklepów na Winohradach. Adwokat Rosenbacher, prezes żydowskiej gminy, któremu połamano kilka sprzętów uciekł. Tłum poranił ciężko oficera dragonów. Wojsko zabiło dwóch ludzi, robotnika firmy Sellier i Bellot i parobka od koni. O 11 przed południem otrzymał namiestnik zawiadomienie, że Gautschowi podobało się ogłosić postępowanie doraźne. Wezwał więc do siebie zaraz dyrektora policji i prezydenta sądu.

Praga 3 grudnia (rano). W rozruchach niewiele osób poniosło śmierć; ciężko ranionych jest kolosalna liczba. Zaburzenia i plądrowania trwają ciągle. W mieście Winohrady roznamiętnione tłumy zniszczyły mnóstwo domów; szczególnie mieszkanie przełożonego żydowskiej gminy zostało zupełnie spustoszone. Wogóle w tej miejscowości rozruchy zostały skierowane ku żydom.

Praga 3 grudnia (rano). Wiele telefonicznych połączeń zerwano. Urzędnicy tutejszego centralnego biura telefonicznego są w biurach blokowani. Telefoniczne porozumiewanie się jest w mieście niemożliwe.

Praga 3 grudnia (rano). Okazało się, że mimo załogi z 6.000 ludzi, zamało jest wojska, by wszystkie ulice żołnierzami obsadzić, wobec czego wojsko postępuje tylko za tłumem i w zaburzeniach staje im na przeszkodzie.

Praga 3 grudnia (rano). Domy i sklepy Niemców były przez całą noc przez policję strzeżone; z wielu sklepów sami kupcy pościągali szyldy, by w ten sposób uniknąć zdemolowania. Niemcy uciekają z Pragi. Inni udają Czechów i przyjaźnią się z czeskim patrjotyzmem, aby ocalić mienie.

Praga 3 grudnia (rano). W walce z ludem czeskim odznaczyli się następujący pragscy oficerowie: feldzeigmeister Filip hr. Grünne, fmp. Feliks hr. Grünne, jenerał major Molner de Kereszt, jen. major. Franciszek Steinitzer, pułkownik baron Teuchert, pułkownik Föhlich.

Wiedeń 3 grudnia (rano). Wiedeński pułk czarty „Hoch- und Deutschmeister" (Krzyżaków) po konferencji jaką JCMość odbył z ministrem wojny i z komendantem Wiednia, odkomenderowany został do Pragi.

Wiedeń 3 grudnia (rano). Zastosowanie sądów doraźnych w Pradze zapadło na podstawie jednomyślnej (!) uchwały rady ministrów. Każdy oskarżony o gwałt publiczny ma być najdalej w przeciągu trzech dni stawiony przed sąd, złożony z czterech sędziów. Jeżeli ci czterej sędziowie uznają człowieka winnym, wówczas bez apelacji w ciągu dwóch godzin ma być na nim wykonany wyrok śmierci. Jedynie w wyjątkowych łagodzących okolicznościach sąd doraźny skazuje za udział w rozruchach na 5 do 20 lat.

✝

WALENTYNA z ZWIERKOWSKICH

MIEROSZOWSKA

właścicielka dóbr Czechy w Król. Polskim.

Opatrzona św. Sakramentami po długich cierpieniach zasnęła w Panu d. 2 grudnia 1897 r., przeżywszy lat 63.

Nieutuleni w żalu synowie, synowa i wnuczka wraz z całą rodziną zapraszają na obrzędy żałobne. Exportacja odbędzie się w niedzielę dnia 5 bm. do kościoła parafjalnego w Niegardowie a pogrzeb w poniedziałek.



Uprzejmie proszę, żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na koniu firmy Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu. Jedyna** polska firma we Francji, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „BUTELKA“ i odznaczona **medalem złotym, poleca** wielkie zapasy starych kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministerjalnego**, które nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych Handlach, Cukierniach i Aptekach na prowincji. Z poważaniem **August Charzewski**, jeneralny zastępca ze stałą siedzibą w Krakowie **ul. Wolska L. 17.** 3304

WOJCICKIEGO

racja w Hotelu Pollera

W KRAKOWIE.

dnia 3-go Grudnia 1897.

Obiad za 1 złr. 3609

Barszcz małoruski
osół z rawiolkami
onsomme Ital en
asztet w cieście francus.
czupak faszerowany
negret z mięsa
tuka mięsa sos grzyb.
Rozboeuf angielski
File de veau à la Marengo
ndacz smażony, sos tat.
z łososia Radziwił
yń z sera
dle czeskie z powidł.
retka szampańska
y — Owoce — Kawa.

a z 3 dań 75 ct.

lista notarjalny

n spadkowych i hipo-
egły, poszukuje zajęcia
ncenty Joniec Krze-
3586

na Ekspedytorka

dobrą rekomendacją do
o prowadzenia ck Urzę-
wego na wsi. Posada
dla osoby starszej. Bliż-
ność: Wny Cmikiewicz
Długa 22 I ptr. 3368

łoskie 5 klg. 1·70 ct.
re 5 „ 1·90 ct.
kowane wysyła za po-
wór Sławkowice poczta
3576 1 3

ekarnia

cia lub cały dom **do**
wienia od 1-go Stycznia
dres poda Administracja
Narodu“ p. L. **3580.**
580 1 3

zki tuczone

ijane, skubane lub z pie
ilogram po 80 cnt. opła-
braniem wysyła **Dwór**
e p. Polanka wielka, ni-
h sztuk nie wysyła. 3684

anna służąca 3583
egła szczególniej w szy-
enek i bielizny dziecięcej,
waniu i t. p. oraz **słu-**
ilkuletnią praktyką na wsi,
umieszczenie we dworze
wicach p. Polanka wielka.

ca się uwagę

arządów Dóbr, go-
młynów, tartaków,
ów, oraz wszelkich
ch zakładów prze-
ysłowych, że

ROLINY“

ego i najodpowie-
go środka do oświe-
budynków gospodar-
órego stosownie do
%o mniej wychodzi,
nie kopci, daje
spokojne światło, a
żniejsze, że jest **nie-**
ym, a dla swych
ż bardzo został roz-
owszechnionym

ówny skład

znajduje się u 3371

jzego Hübnera

Lwowie, Rynek l. 38.

prospekty wysyła
gratis i franko.

ność niezawodną
je się przez użycie **Kremu**
ego, zwanego „Gesichts-
, który usuwa w przecią-
dni piegi, liszaje, wągry
e wyrzuty skórne, czyniąc
kną, białą. — Dostać mo-
le wszym składzie apte-
J. Wiśniewskiego
wie, ulica Stradom L. 7.
Słoik 60 centów. 3613

Dom z ogrodem

i kawałkiem gruntu przy ul. Krowoderskiej 82

do sprzedania

Wiadomość u Właścicielki na miejscu. 3555 2 3

Można dostać **OBIADY** z 3 potraw złożone po 40 centów, z 4 potraw po 50 i 60 ct. na samem maśle zrobione; na żądanie mogą być do domu odnoszone.

Wdowa po lekarzu

ulica Krowoderska L. **21**, II ptr. na lewo. 3440 4 5

Całe I piętro l. 40

p. ul. Topolowej

do wynajęcia

składa się ogółem z 13 ubikacyj z wodociągiem i oświetleniem gazowem. 3554 2 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 3604

DO EGZAMINU

z rachunkowości państwowej i ogólnej

przygotowuje urzędnik bankowy.

Wiadomość w Filii Tow. kraj. dla handlu i przemysłu w Krakowie, **ulica Florjańska Nr. 26.** 3559 2 4

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego**, ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości

(POPIERSIE)

w pysznych eleganckich czarno-złotych ramach barokowych

którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj, nam prześle tylko fotografję, **mniejsza w jakiej postawie**, a otrzyma w 14 dniach, portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“
Wien, Mariahilferstrasse 116.

Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2647 18 0

Handlowa Spółka Rybacka „Union“

KRAKÓW 3623

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Ceny targowe:

Karpie przednie	kilogram	od 68—75—80 cnt.
Karasie	„	80 cnt.
Liny	„	80 cnt.
Szczupaki	„	1.10 do 1.30 cnt.
Sandacze	„	75 cnt.

Rutynowana nauczycielka

Polka **poszukuje lekcyj**, korepetycyj do szkół ludowych, lub w godzinach popołudniowych zajęcia jako lektorka. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod literami **S. B.** 3491 4 5

Ogier

ciemnogniady bez odmiany, po vollblucie Angliku, 5 letni, pięknie zbudowany, bez wady, miary 16-ej, zdolny do rozpłodu jest do **sprzedania**. Adres poda Adm. „Głosu Narodu“. 3513

Fajeton półkryty

parokonny do nabycia, cena 180 zł.

Jan Rausch

ul. Długa Nr. 34. 3566

Pokój umeblowany

z całem utrzymaniem lub bez jest dla inteligentnej osoby (m) lub (k) przy rodzinie zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 3557 3 3

Wina węgierskie

KRAKÓW, 3471

ul. Florjańska. L. 41.

w domu ś. p. mistrza Matejki.

Hegyalajskie stoł.	6 btlk.	złr.	2.—
„ **pańskie**	6	„	2.50
„ **prima pańskie**	6	„	3.—
Samorodne starsze z winnic magnackich	6	„	3.20
Stary Zielenlak z r. 1888	6	„	3.25
Hgyaiaj - Cabinet specjalne	6	„	4.—
Tokajskie	6	„	4.—
Korona Tokajska wytraw. lub słod.	6	„	4.50
Szegszarder czerwone	6	„	2.—
Ofner	6	„	2.50
Korona Eriauerska	6	„	3.20

wielki wybór wszelkich win węgierskich.

Za naturalność moich win gwarantuję każdemu odbiorcy nietylko zapewienieniem, ale zupełnie prawnem zobowiązaniem. 3471

Cenę rozumie się bez szkła.

Pracownia sukien damskich i dziecinnych

Roboty wykonuję nader starannie. Ul. Mikołajska Nr 8 I piętro.

3549 *Marya Nowak*

Jest zaraz do odstąpienia

sklep wiktuałów

wraz z korbową magłą. Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3551 2 3

Pomocnika handlowego

rutynowanego w dziale drobiazgowym poszukuje od 1 Stycznia 1898. Zgłoszenia do 15 Grudnia z odpisami świadectw. **K. Domain Lwów Panieńska 22.** 3567 2 6

Szukam

500-2000 mórg

świerkowego lasu

20-30 ctm: grubego do wycięcia. I. H. Geschwind Mesztegnye Comitat Samogy Ungarn. 2562 2 3

Zaproszenie.

Niniejszem zapraszam **członków Fabryki obuwia w Krakowie** stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką na

ogólne zgromadzenie

ktore się odbędzie na dniu **12-go grudnia 1897 r.** o godzinie 3 po południu w lokalu krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie **ul. Karmelicka L. 8**, I piętro, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zmiana statutu 3588
2. Zatwierdzenie wyboru dyrekcji
3. Wnioski członków.

Prezes rady nadzorczej
Henryk hr. Mieroszowski.

Właściciel wioski

w zach. Galicji, blondyn w sile wieku, pragnie poznać **zamożną pannę** brunetkę, miłą, ile możności ze wsi. Zalety ducha mają pierwszeństwo przed majątkiem. Żarty wykluczone. **Omikron** poste restante Tarnów za okazaniem kwitu inseratowego. 3556 2 5

Partja 1500 BUTLEEK

starych, czystych, wytrawnych

Win Węgierskich

po znanym w szerokich kołach handlowych hodowcy Win węgierskich z lat 1858, 1866, 1875, 1878, 1879, 1880, 1882, 1884, 1886, 1888 i 1890

Essencje, Maślacze, Putowe wytrawne, Samorodne i deserowe

jest do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje i próbki okaże z grzeczności **p. Jan Strychasski**, Administrator „Głosu Narodu“. 2947 7 0

Chłopiec

14 lat, z I-szej kl. gimnazjum, zamiejscowy, życzy sobie wstąpić do **praktyki** w handlu lub do rzemiosła. Zgłoszenia uprasza do **Adm.** „Głosu Narodu“. 3533 2 1

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca. 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed połudn. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza. w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po połudn. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa***, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płąsz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa***, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy***. — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgorza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po po poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola***, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła. w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

razki na kolędę

własnego nakładu, z tekstem polskim aprobowanym, po 60 ct. za 100 szt., **tysiąc** posyłam franco! Oprócz tych mam i inne najrozmaitsze, od 15 ct. za 100 szt. do 1 złr. za sztukę. **Atłasowe** po **12** ct., **na kartonie** po **2·20** złr. za **100** sztuk. **Różne kalendarze.**

brazki Pöllatha z tekstem polskim, otrzymałem na skład i sprzedaję po jego własnej (fabrycznej) cenie.

3251

K. ZAJĄCZKOWSKI w Krakowie, Plac Marjacki 8.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Kra

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.